



Na koniec Tygodnia Miłosierdzia do Łowicza zjechali...

Ludzie z wyobraźnią

tekst



MARCIN WÓJCIK

redaktor wydania

Słyszałem, że do odnowy biologicznej zgłaszają się już siedemnastolatki, no bo co zrobić z twarzą odbiegającą od modelowego oblicza Angeliny Jolie? Proponuję przysłuchać się młodzieży, która wraca ze szkoły pociągami. Czasami można dojść do przekonania, że dla niektórych największym problemem nie jest jutrzejszy sprawdzian z Młodej Polski, ale podkrążone oczy i wybór podkładu z najnowsze katalogu. Wiem, wiem, uogólnienia są krzywdzące, ale to są najprawdziwsze spostrzeżenia. No cóż... Wszyscy chcą być piękni i młodzi. O ZUPEŁNIE innej odnowie piszemy na str. III.

– To wy sprawiacie, że miłosierdzie Boże przybiera konkretny kształt, a miłość bliźniego nie jest tylko pustym słowem – powiedział na spotkaniu z zespołami Caritas ks. Dariusz Krokocki, dyrektor Caritas Diecezji Łowickiej.

W sobotę 10 października do Mazowieckiej Wyższej Szkoły Humanistyczno-Pedagogicznej w Łowiczu przybyli przedstawiciele około 20 parafialnych zespołów Caritas. – Reprezentujecie krańce diecezji, od Nowego Miasta po Kutno – mówił na powitanie bp Andrzej F. Dziuba. – Tworzycie piękne dzieło, nie tylko przez rozdawanie paczek czy organizowanie świątecznych

spotkań dla ubogich, ale także przez wasze świadectwo.

Ordynariusz nawiązał również do św. Franciszka zwanego Biedaczyną z Asyżu, który był patronem tegorocznego Tygodnia Miłosierdzia.

Spotkanie odbyło się w ramach seminarium „Razem przeciw wykluczeniu”, które współfinansowała Unia Europejska ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego. W trakcie seminarium o parafialnych zespołach charytatywnych w diecezji łowickiej mówił ks. Dariusz Krokocki. Nawiązał on do słów Jana Pawła II, które papież wypowiedział u progu trzeciego tysiąclecia na krakowskich Błoniach. Papież nawoływał wtedy do wyobraźni miłosierdzia, aby potrafić dostrzec ludzi przeżywających rozmaite życiowe trudności. Z kolei na temat parafialnych zespołów charytatywnych, ale w kontekście działań przeciw wykluczeniu społecznemu, wykład wygłosił ks. Jacek

Ambroszczyk, dyrektor Caritas Archidiecezji Łódzkiej.

Po każdym z wykładów uczestnicy seminarium mogli zadawać pytania i przy okazji przedstawić pracę zespołu w swojej parafii. – Wydajemy pięćdziesiąt ciepłych posiłków dla najuboższych, a czasami i odzież – mówiła Elżbieta Szczepaniak z parafii św. Wawrzyńca w Kutnie. – Przychodzą emeryci, ale przychodzą też bezdomni – podkreślała Szczepaniak.

W diecezji łowickiej zarejestrowanych jest 45 zespołów parafialnych Caritas. Pomagają one najuboższym głównie poprzez dostarczanie paczek z żywnością i odzieżą. Nie ulega wątpliwości, że ich obecność jest niezbędna, bo jak się okazuje, państwo nie dociera z pomocą społeczną do wszystkich, którzy jej potrzebują.

Oprócz zespołów parafialnych istnieje także 40 szkolnych kół Caritas. Działają wyłącznie na terenie szkoły. **mw**

Maria Surma i Bogumił Józwiak od 5 lat należą do zespołu Caritas w Bąkowie. Spotkania diecezjalne zespołów to dla nich dobra okazja do wymiany doświadczeń

krótko

Najpierw był krzyż

ŻYRARDÓW. W ubiegłą niedzielę uroczystą Mszą św. zakończyły się obchody 20-lecia parafii św. Cyryla i Metodego. Do okrągłej rocznicy wspólnota przygotowywała się między innymi poprzez misje święte. Historia parafii sięga roku 1987, kiedy to ks. Jerzy Bors wbił krzyż w miejscu, gdzie dzisiaj stoi kościół. W '89 r. parafia już oficjalnie istniała.

Więcej o żyrdowskich salezjanach za tydzień.



MARCIN WÓJCIK

IX Dzień Papieski w diecezji łowickiej

Za przykładem gigantów



Burmistrz Krzysztof J. Kaliński wręcza nagrodę Emilce Fudale, która za pracę wykonaną wspólnie z Julką Ładzińską zajęła 1. miejsce w konkursie plastycznym. Obok Maciej Malangiewicz, dyr. łowickiego Ośrodka Kultury – organizatora konkursów

Łowicz. Zgodnie z wieloletnią tradycją obchody Dnia Papieskiego rozciągnięte zostały w tym mieście na dwa dni. W sobotę 10 października odbył się konkurs recytatorski poezji religijnej, którego uczestnicy najczęściej wybierali twórczość Karola Wojtyły lub Jana Pawła II. Bardzo bogata w wydarzenia była niedziela. Rozegrano m.in. Bieg Papieski oraz ogłoszono wyniki konkursu literackiego i plastycznego dla dzieci. Mszy św. w katedrze z udziałem m.in. kleryków, władz

samorządowych przewodniczył bp Andrzej F. Dziuba.

– Chrześcijaństwo od początku było radykalną propozycją – rozpoczął swoją homilię biskup ordynariusz. W dalszej części swojego nauczania kaznodzieja odniósł się do postaci związanych z tą niedzielą: dopiero co kanonizowanego abpa Zygmunta Szczęsnego Felińskiego oraz Jana Pawła II. – Niech przywołani tu giganci będą nie tylko dumą naszego narodu, ale i znakiem radykalizmu – apelował bp Andrzej F. Dziuba. **jar**

Spacer dziękczynienia

Szymanów. 11 października br. po Mszy św. odprawionej w bazylice w Niepokalanowie ponad 50-osobowa grupa pielgrzymów, pieszo udała się do Szymanowa, by w ten sposób uczcić pamięć Jana Pawła II. Karol Wojtyła, zanim został papieżem, odwiedził klasztor ss. niepokalanek w Szymanowie.

Miało to miejsce na początku 1956 r. Ze względu na duży mróz pociąg wiozący ówczesnego duszpastora młodzieży spóźnił się na tyle, że na dworcu nikt już nie czekał. Trasę 7 kilometrów ks. Karol Wojtyła musiał pokonać pieszo. Pielgrzymi, którzy w Dniu Papieskim, przybyli do Szymanowa, wędrując

Z Feniksem o wolności

Żyrardów. 11 października w parafii MB Pocieszenia, po Mszy św. o godz. 19.00 miał miejsce wieczór papieski. Refleksję nad życiem papieża, a także nad zagadnieniami związanymi z wolnością przygotowało Stowarzyszenie Fabryka Feniksa. Przy płonących świecach i dźwiękach muzyki zebrani zastanawiali się nad tym, czy nauczanie papieża stało się treścią ich życia. Na zakończenie odmówiono modlitwę o rychłą beatyfikację sługi Bożego Jana Pawła II. **as**



Wieczór papieski przygotowało Stowarzyszenie Fabryka Feniksa

Latawce dla papieża

RAWA MAZOWIECKA. Jak co roku środowisko rawskie SHK „Zawisza” FSE aktywnie włączyło się w obchody Dnia Papieskiego. W tym roku poza tradycyjną kwestą uliczną zorganizowane zostały także zawody latawcowe pod hasłem „Latawce dla Jana Pawła II”, a także konkurs strzelecki i rowerowy tor przeszkód. Harcerze przygotowali także grę terenową. Jej uczestnicy podzielili na małe grupy spotykali się z osobami, które zlecały im różnorodne zadania. Na przykład partyzant prosił o odszyfrowanie wiadomości, malarka o narysowanie

prezentu dla papieża, sanitariusz potrzebował pomocy w opatrywaniu rannego, a ksiądz sprawdzał wiedzę uczestników o Janie Pawle II. Wszystkie osoby biorące udział w zawodach i grze otrzymały upominki. Końcowym elementem IX Dnia Papieskiego była wspólna adoracja instruktorów SHK „Zawisza” FSE w klasztorze ojców pasjonistów. Był to moment modlitwy i refleksji nad życiem Jana Pawła II, głównie w świetle hasła „Jan Paweł II – papież wolności”. **kem**



po śladach papieża, wysłuchali programu słowno-muzycznego przygotowanego przez siostry niepokalanek i młodzież z Teresińskiego Ośrodka Kultury. Z opowieści zaś s. Anieli pielgrzymi dowiedzieli się nie tylko o nocnej wędrowce papieża, ale także o skakaniu przez płot i próbie sforsovania drzwi. Organizatorem pierwszego spaceru była gmina Teresin i Stowarzyszenie Przyjaciół Mieszkańców Gminy Teresin „Impuls”. **nap**

Ponad 50 osób wzięło udział w pielgrzymce z Niepokalanowa do Szymanowa, na pamiątkę spaceru, jaki tą trasą w 1956 r. odbył Karol Wojtyła



W programie obchodów IX Dnia Papieskiego w Rawie Maz. znalazły się m.in. zawody latawcowe i gra terenowa

GOŚĆ ŁOWICKI

łowicz@goscmedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 99-400 Łowicz, ul. Seminaryjna 6a,
 REDAGUJA: Marcin Wójcik – dyrektor oddziału (tel. 666 026 771), Bohdan Fudała, Agnieszka Napiórkowska, ks. Wiesław Kacprzyk – asystent kościelny

Ponad 200 osób uczestniczyło w XII Kongresie Odnowy w Duchu Świętym, który odbywał się 9 i 10 października w Wiskitkach i Łowiczu.

Kiedy zobaczyłem, że nie jest nas mniej niż w zeszłym roku, to się ucieszyłem. Może nawet jest nas więcej o jedną osobę – mówił ks. Witold Okrasa, diecezjalny koordynator Odnowy w Duchu Świętym. Irzeczywiście, w sobotę aula seminaryjna w Łowiczu wypełniona była po brzegi. Dlaczego? Pewnie dlatego, że Odnowa w Duchu Świętym to dobre miejsce dla tych, którzy szukają w swoim życiu czegoś więcej, chcą „odświeżyć” przeżywanie swojej wiary.

– Odnowa pogłębia moją relację z Bogiem i Kościołem, pozwala lepiej zrozumieć i akceptować samą siebie, zrewolucjonizowała moje przeżywanie sakramentów i Mszy świętej, a poprzez krąg małżeński w ramach wspólnoty ogromnie wpływa na jakość miłości i więzi małżeńskiej – mówi Agnieszka Caban ze wspólnoty „Miłosierdzie” w Skierniewicach. – To również dzięki wspólnocie staram się, by z mojej wiary wynikało też coś dobrego dla innych. Nie żyję tylko dla siebie i nie tylko o swoje zbawienie mam się troszczyć.

Kongres rozpoczął się w Domu Rekolekcyjno-Formacyjnym w Wiskitkach. Drugiego dnia uczestnicy



Konferencje i kazanie wygłosił ks. Marek Bałwas z diecezji włocławskiej. Od kilku lat porusza się on na wózku inwalidzkim

kongresu przyjechali do Łowicza, gdzie uroczystej Mszy św. przewodniczył bp Andrzej F. Dziuba. Mszę św. poprzedziła konferencja, modlitwa indywidualna i... teatr. Była to scenka, która nawiązywała do konferencji. Hasłem przewodnim

O tych, co nie boją się wyzwania, bo...

szukają czegoś więcej



Kosz owoców przyniesiony w procesji z darami



Do ołtarza przyniesiono także obraz św. Jana Marii Vianneya



W kongresie uczestniczyło ponad 200 osób z różnych wspólnot Odnowy

spotkania były słowa „Rozkochaj się w Jezusie”.

Na terenie diecezji łowickiej istnieje 17 wspólnot Odnowy

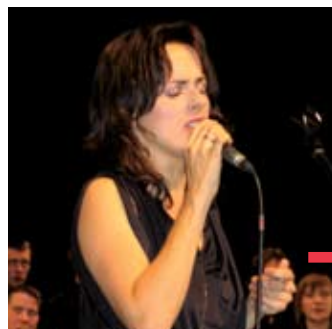
w Duchu Świętym. Najstarsza to „Apostoł ze Skierniewic”. W najbliższych miesiącach mają powstać jeszcze dwie wspólnoty. **kz**

Bóg nas lubi, a my dla niego gramy

Harmonijne dźwięki w Skierniewicach

W minioną niedzielę w Kina-teatrze Polonez zaśpiewały między innymi Natalia Niemen oraz Basia Włodarska. Na koncert finałowy VII Warsztatów Wokalnych „Harmonia” przyszły tłumy.

Ponad 100 osób uczestniczyło 10 i 11 października w Warsztatach Wokalnych „Harmonia”, które odbywały się w Skierniewicach, a ich



zwieńczeniem był koncert finałowy. – Co roku zapraszamy wokalistów amatorów, chórzystów, animatorów muzycznych, członków scholii i zespołów parafialnych, diakonie muzyczne przy wspólnotach modlitewnych oraz wszystkich, którzy lubią

Solistką koncertu gospel była między innymi Natalia Niemen

i chcą śpiewać – powiedziała koordynatorka Warsztatów Aneta Wojciechowska.

Warsztaty Wokalne „Harmonia” organizowane są przez Zespół Czwarty, Stowarzyszenie na rzecz Młodzieży BRAMA oraz Ruch Światło-Życie i Domowy Kościół Diecezji Łowickiej. W tym roku zainaugurowały one II Tydzień Kultury Chrześcijańskiej w Skierniewicach. **sd**

Jak zmieniają się nasze smaki

Baran dla pana, kura dla pani



ZDJĘCIA MARCIN WÓJCIK



Rosół z makaronem oraz schabowy z ziemniakami i mizerią to typowo polski zestaw obiadowy. **Czy zagrozi mu „zemsta Hasana”?**

W Łowiczu masowo powstają restauracje z jedzeniem orientальnym i kebab-bary. W marcu na ul. Kozej otworzył się Kebab MacJack. Od sierpnia na dania arabskie zaprasza Kebab Hasan na Starym Rynku. A dla odmiany na ul. Sybiraków z początkiem października ruszyła knajpa z kuchnią orientálną – filia baru PHUONG-THAO, który powstał w listopadzie zeszłego roku.

W Sochaczewie również jak grzyby po deszczu rosną bary z kebabem, ale z powodzeniem działa też „Czar PRL-u”, gdzie można zasmakować kuchni z czasów Gierka. Czy więc mamy do czynienia z totalną rewolucją smakową?

Oryginalny kucharz

– Przychodzi do nas młodzież, ale i całe rodziny, na przykład na niedzielny obiad – mówi Anna, jedna z kelnerek restauracji Kebab Hasan. – Młodzież zamawia głównie kanapki z kebabem, dorosli zestawy obiadowe. Arabskiego smaku szukają u nas ci, którzy chcą skosztować czegoś innego niż

Nour jest jednym z trzech kucharzy arabskiego pochodzenia w Kebab Hasan w Łowiczu

PO LEWEJ: Anna Komorowska sprzedaje kawę na wynos. Mieszkańcy łowicza wolą jednak pić kawę w domu

kluski na parze czy mielony. Przychoǳą też ludzie, którzy mieszkali kiedyś w krajach arabskich, bądź byli tam na wakacjach i chcą powrócić do znanych smaków. Możemy im zaproponować wołowinę, baraninę i mięso drobiowe. Mężczyźni zamawiają głównie baraninę, a kobiety drób – zauważa Anna.

Kebab Haus wystrojem przypomina popularną w Polsce restaurację sieci Sphinx. Słychać muzykę z arabskimi rytмами, a przy ruszcie z kebabem stoi najprawdziwszy Arab. Kilka ulic dalej czuć zupełnie inne zapachy; na Nowym Rynku obiady przyrządzają rodowici Wietnamczycy.

– Klienci zamawiają te dania, które jak najmniej mają wspólnego z polską kuchnią – zdradza Martyna Kornas z kuchni orientálnej PHUONG-THAO. – Dużym wzięciem cieszą się wołowina po tajlandzku, kurczak po chińsku czy zupa pekińska.

Smakowanie świata

– Czternaście lat temu jako pierwsza otworzyłam w Łowiczu pizzerię – mówi Magda Baǳlak, właścicielka Pizza Haus. – Zaraz za mną poszli inni. Wszędzie można było zjeść pizzę. Klienci rzucili się na nowy smak, chcieli popróbować czegoś innego. Później widziałam, jak plajtują

konkurencyjne lokale, bo na próbowaniu się skończyło.

– Kiedy otworzyliśmy bar, przychoǳiły tłumy, teraz tłumów nie ma – powiedział Dinh Van Hai z Wietnamu, kierownik PHUONG-THAO.

Czy to oznacza, że i moda na kebab-bary w końcu przeminie?

– Dobrze, że obecnie w Polsce mamy duży wybór kuchni, kiedyś tego nie było – zauważa M. Baǳlak. – Jednego dnia można pójść na obiad do Chińczyka, drugiego do Wietnamczyka, trzeciego do Araba, a czwartego do Polaka. Tylko że nie jest dobrze, jeśli na każdej ulicy istnieje kilka miejsc, gdzie można coś zjeść, zwłaszcza w małym miasteczku, jakim jest Łowicz. Poza tym jestem pewna, że tak jak w przypadku pizzy, niektórzy spróbują raz czy dwa i więcej nie przyjdą. Wróć do swojej tradycyjnej kuchni, bądź będą szukać czegoś nowego. Tym sposobem na rynku zostaną najsilniejsi, ci, którzy nie zrazili do siebie klientów jedną czy drugą kulinarną wpadką. W gastronomii najlepiej stosować metodę: ugotuj, upiecz tak, jakbyś miał ten posiłek zrobić dla siebie.

Pani Magda serwuje nie tylko pizzę. W tym roku wyszła z jeszcze inną propozycją do mieszkańców Łowicza. Na Nowym Rynku otworzyła małą kawiarenkę z lodami

Dinh Van Hai, kierownik baru orientálnego PHUONG-THAO w Łowiczu. Jego kolega ma podobny bar w Kutnie

i szarlotką. Jednak główną ideą kawiarenki jest... kawa na wynos. – Mieszkalam trzy lata w Stanach Zjednoczonych i tam niektórzy nawet nie mają w domu dzbanka do gotowania wody, a jeśli mają ochotę na kawę, to zamawiają ją przez telefon. Kto był w Stanach, to wie, że w porannych godzinach szczytu na ulicach miast co któraś osoba ściska w rękę kubek z parującą jeszcze kawą.

W Łowiczu gorąca kawa tuż po wschodzie słońca nie znalazła uznania. Pani Magda zamyka kawiarenkę i ruszy w kwietniu lub maju. Wtedy zacznie się sezon na lody, a lody jak to lody, wszędzie znajdą swoich amatorów (pod warunkiem, że nie będzie ich reklamował co drugi sklepowy szyld w mieście).

Zajrzyjmy do karty dań kuchni arabskiej.

„Zemsta Hasana” to trochę mięsa drobiowego i baraniego. Pod nazwą „tadżin” kryje się gulasz wołowy, a antrykot to połędwica wołowa. Wszystkie te składniki stanowią główną bazę wspomnianych dań. Z tego samego kawałka mięsa Chińczyk, Wietnamczyk, Arab i Polak wyczarują coś zupełnie innego. I chwala im za to! Aha! pod warunkiem, że mięso było świeże.

Marcin Wójcik

Życie zakonne również dla świeckich

Domowy klasztor

Opisując działające w naszej diecezji stowarzyszenia, zaznaczaliśmy często, że istnieją one kilka, kilkanaście lat. **Z całym szacunkiem – to wiek przedszkolny.**

A już na pewno, gdy pomyślimy, że całkiem dobrze ma się stowarzyszenie założone w... 1221 r.! Wtedy bowiem św. Franciszek z Asyżu odpowiadając na pragnienie ludzi świeckich, którzy chcieli żyć jego ideałami, a jednocześnie pozostawać w rodzinach, zaproponował im nową formę wspólnoty. Tak powstał Franciszkański Zakon Świeckich, poprzednio znany także pod nazwami: Bracia i Siostry od Pokuty, III Zakon św. Franciszka.

W obecnych czasach trzeci zakon chyba trochę stracił ze swego dynamizmu na rzecz nowych ruchów, niemniej nadal mocno angażuje się w życie Kościoła.

Zakon to zakon

A może to nie zakon stracił na atrakcyjności, tylko współczesnym ludziom trudniej się dostosować do zasad sprecyzowanych w regułach i statutach?

– W odróżnieniu od większości współczesnych ruchów jesteśmy zakonem o regule zatwierdzonej przez Stolicę Apostolską – wyjaśnia Jadwiga Ciborowska, przełożona



BOHDAN FUDAŁA

Przełożoną łączyczych tercjarzy jest Jadwiga Ciborowska, a asystentem o. Bogusław Piotrowski OFM

tercjarzy przy klasztorze bernardynów w Łęczycy.

Podobnie jak w każdym innym zakonie kandydaci do tercjarzy przechodzą cykl formacyjny w postulacie i nowicjacie, a potem uroczyste składają profesję. Wprawdzie nie są to zakonne śluby ubóstwa, posłuszeństwa i czystości, jednak tercjarze zobowiązują się do podejmowania dzieł apostołskich i dążenia do doskonałości.

Ktoś, kto zdecyduje się wstąpić do trzeciego zakonu, znajdzie się w ogromnej rodzinie w samej tylko Polsce, liczącej blisko 17 tysięcy członków. Mało kto wie, że franciszkańskimi tercjarzami byli m.in. gen. Józef Haller, malarz Jacek Malczewski, brat Adam Chmielowski. Do tego szacownego grona należał również sługa Boży Stefan

kardynał Wyszyński, ponieważ tercjarzami mogą być także księża diecezjalni.

W Łęczycy trzeci zakon istnieje od co najmniej XVII w. i przetrwał nawet w latach kasaty bernardynów.

Trzeci nie znaczy gorszy

– Staramy się łączyć codzienne zawodowe i rodzinne życie z modlitwą w duchu św. Franciszka – opowiada Jadwiga Ciborowska.

W praktyce oznacza to, iż tercjarze, oprócz udziału w modlitwach i spotkaniach przypisanych ich zakonowi, animują, a przynajmniej uczestniczą w nabożeństwach praktykowanych w parafii bernardyńskiej, jak nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy, wypominki na cmentarzu, czuwanie

przy grobie Pańskim. Podejmują też różnorodne dzieła miłosierdzia, m.in. opiekę nad chorymi i samotnymi. Spotykają się w swoim gronie na wspólnych imieninach, chociaż, jak przestrzega asystent kościelny: – Zakon to nie kółko wzajemnej adoracji i wspólne spędzanie czasu nie jest pierwszym celem – mówi o. Bogusław Piotrowski OFM. – Po złożeniu uroczystej profesji trwa proces formacji ciągłej, który nie powinien ustawać przez całe życie.

I chyba właśnie prawidłowo prowadzona formacja zdecydowała, że trzeci zakon przy klasztorze bernardynów nadal funkcjonuje. Wprawdzie średnia wieku jest dość wysoka, niemniej tercjarze co pewien czas cieszą się nowymi powołaniami. **Bohdan Fudała**

■ R E K L A M A ■

103,5 FM
Łowicz/Sochaczew

93,8 FM
Kutno

94,7 FM
Rawa Maz.

96,7 FM
Skierniewice

98,1 FM
Maszów/Zyrardów

agencja reklamowa



Victoria



www.radiovictoria.pl

PRZEDSZKOLA U ZAKONNIC.

Na pierwszy rzut oka nic ich nie odróżnia od państwowych placówek. Dopiero po przekroczeniu progu widać, że są **to miejsca niezwykle, w których między pluszowymi misiami, lalkami i górą klocków szczególne miejsce zajmuje Bóg.**



AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

Duchowe matki

Nikt nie potrafi tak przytulać i opowiadać bajek jak siostra Magdalena

tekst

AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

anapiorkowska@goscniedzielny.pl

W Sochaczewie Od 1 września swoją działalność rozpoczęło Przedszkole

Niepubliczne Diecezji Łowickiej im. Świętych Aniołów Stróżów. To pierwsze przedszkole, którego organem prowadzącym jest diecezja. Opiekę nad 74 dziećmi sprawują tam Misjonarki Krwi Chrystusa i osoby świeckie. Przedszkola katolickie działają także w Kutnie i Domaniewicach, gdzie przedszkolakami opiekują się Siostry Pasjonistki św. Pawła od Krzyża. W Łęczycy zaś od wielu lat przedszkole prowadzą siostry urszulanek. Z kolei Nowe Miasto nad Pilicą to jedyne miejsce w regionie, gdzie przedszkolakami są bezhabitowe siostry sercanki.

Nie można się bić ani szczypać

Przedszkola prowadzone przez siostry zakonne tak jak inne tego typu placówki realizują podstawę programową, ustaloną przez Ministerstwo Edukacji Narodowej,

z tą tylko różnicą, że program jest wzbogacony o treści religijne. – Każdy dzień zaczynamy modlitwą, podobnie jak każdy posiłek. Powierzamy też opiece Bożej dzieci, które są chore i nie przyszły do przedszkola – mówi Maria Rogala z przedszkola sióstr urszulanek w Łęczycy. – Uczymy maluchów piosenek o krasnoludkach, a także o Aniele Bożym i Panu Jezusie. Nie zaniedbujemy też wszystkich innych dziedzin życia. Nasze przedszkolaki uczą się samodzielnie jeść, czytać, dobrze się zachowywać i z szacunkiem do siebie odnosić. Nie brakuje nam też profesjonalnych pomocy i zabawek – zapewnia M. Rogala. – W naszych przedszkolach pracę z dziećmi traktujemy nie jak pracę zawodową, ale jak służbę, a to sprawia, że w tę usługę angażujemy się całym sercem. Niedoścignionym dla nas wzorem jest nasza matka założycielka, ale

także 95-letnia siostra Magdalena, która każdego dnia odwiedza nasze przedszkolaki. Nikt tak jak ona nie potrafi dzieci przytulać ani tak opowiadać im bajek. Jej wejście zawsze wywołuje poruszenie i zachwyt w oczach naszych podopiecznych – wyznaje s. Anna.

Życzliwość, z jaką podchodzą do dzieci siostry i pozostali pracownicy, sprawia, że maluchy są śmiałe, otwarte i chętne do rozmów. Jednym tchem wymieniają, czego się uczą i co wydarzyło się w ich życiu. – W piątek zobaczę swojego małego braciszka – chwali się Julia. – A ja już mam w domu małą siostrę Kasię, ona jest jeszcze bardzo mała i mamusia karmi ją cycusiem – wtrąca Ola. Paulina Pietrasiak i Iza Chmurska zachęcają, by pójść pobawić się z nimi lalkami i kuchnią – to podobno najlepsza na świecie zabawa. Maluchom nie sprawia też problemu wyjaśnienie,

czego w przedszkolu robić nie wolno. – Nie można się bić, krzyczeć, szczypać i zamieniać na szczoteczki do zębów, bo są tam bakterie – zgodnie wyliczają przedszkolaki.

Wspomaganie

Cechą, która charakteryzuje wszystkie placówki prowadzone przez siostry, jest bez wątpienia atmosfera w nich panująca, a także nacisk na współpracę z rodziną i – co chyba oczywiste – szczególna troska o życie religijne dzieci.

– Bardzo nam zależy na współpracy z rodzicami, dlatego na początku roku szkolnego organizujemy spotkania warsztatowe, na których wspólnie tworzymy program wychowawczy, a także określamy cele i zadania na najbliższy rok – wyjaśnia s. Monika, dyrektor przedszkola w Domaniewicach. – W ciągu roku organizujemy też spotkania dla rodziców o tematyce



SEBASTIAN GRACZYK

pedagogicznej i religijnej. Duży nacisk kładziemy na rozmowy indywidualne. Na bieżąco staramy się przekazywać rodzicom całą prawdę o ich dziecku, dlatego mówimy o jego mocnych i słabszych stronach – tłumaczy.

– Zdajemy sobie sprawę, że naszym zadaniem jest jedynie wspomaganie rodziny – zauważa s. Anna, dyrektor przedszkola w Łęczycy. – Przez organizowanie różnego rodzaju spotkań, akademii, wspólnych wyjazdów staramy się integrować rodziny ze sobą i naszym środowiskiem. W trosce o życie duchowe rodziców organizujemy dla nich dzień skupienia, podczas którego mają czas na spowiedź,

Każdego roku w Łęczycy rodzice dla swoich dzieci wystawiają bajkę

wysłuchanie konferencji i wspólną modlitwę – dopowiada s. Anna.

Zasada ścisłej współpracy z rodziną nie jest obca również siostronom prowadzącym przedszkole diecezjalne. Potwierdzają to słowa umieszczone na tablicy ogłoszeń w przedszkolu: „Rodzina bez przedszkola może wiele uczynić dla dziecka, przedszkole bez rodziny niewiele”. – W Sochaczewie takie miejsce było potrzebne. Mamy wrażenie, że większość rodziców, zapisując dzieci do nas, kierowała się tym, iż jest ono katolickie – wyjaśnia s. Ewa Maria, dyrektor placówki. – Jak do tej pory spotykamy się z dużą życzliwością i zaangażowaniem

ze strony rodziców. Liczymy też na wsparcie aniołów stróżów, którym każdego dnia powierzamy nasze pociechy. Dla siebie prosimy o łaskę bycia dobrymi matkami duchowymi i wychowawczyniami w przedszkolu – wyznaje siostra Ewa Maria.

Moja mama aktorka

– Tylko przypadek sprawił, że mój syn znalazł się w przedszkolu u siostr – wyznaje Bożena Szymczak z Łęczycy. – Dziś jednak dziękuję Bogu, że tak się stało. Bartek jest zachwycony, podobnie zresztą jak ja. Do przedszkola biegnie jak na skrzydłach. Bardzo wiele rzeczy już sobie przyswoił. Zaskakuje mnie też jego modlitwa spontaniczna. Kiedyś stwierdził: „Mamusiu, idę się

pomodlić, bo boli mnie paluszek”. Sama również bardzo wiele czerpię z tego miejsca. Odważyłam się też zagrać w bajkę, którą dla dzieci przedstawiają rodzice. Byłam złą i mało inteligentną siostrą Kopicuszką. Po występie, który kosztował mnie wiele stresu, chodziłam z głową w chmurach. Gotowa byłam rozdawać autografy. Musiałam być w tej grze dobra, bo po zejściu ze sceny Bartek nie dowierzał, że to ja – śmieje się pani Bożena.

– Ja grałam damę dworu, a mój mąż wcielił się w pazia – dopowiada Edyta Radecka. – To była naprawdę świetna zabawa, która nas zintegrowała. Nasza córka też jest zachwycona. Gdy patrzymy, jak lgnie do siostr i czego się tam uczy, serce nam rośnie. Podczas zabawy lalkami słyszymy, jak ciepło i delikatnie się do nich zwraca.

Najlepszym potwierdzeniem tego, iż przedszkola prowadzone przez siostry cieszą się dobrą renomą i uznaniem, jest fakt, iż nie brakuje do nich chętnych. Ci zaś, którzy je skończyli, wielokrotnie wracając ze szkoły, odwiedzają siostry. – Dwójka naszych dzieci była u siostr w przedszkolu. Teraz są już uczniami. W szkole świetnie sobie radzą. Jesteśmy pewni, że jeśli urodzi się nam jeszcze jedno dziecko, to też pošlemy je do siostr – zapewnia Sebastian Graczyk. – Daleko bowiem trzeba by szukać drugiego takiego miejsca, gdzie dzieci uczone są szacunku do Boga, człowieka i Ojczyzny – dodaje.

Fakt, iż dzieci, a także rodzice nawet po zakończonej edukacji nadal kontaktują się z przedszkolem, potwierdza, iż nie jest ono instytucją, tylko domem, do którego zawsze chce się wracać. ■



S. EWA MARIA

Siostra Dorota potrafi utulić każdy ból i zmartwienie



Podczas inauguracji roku przedszkolnego biskup Andrzej F. Dziuba podarował dzieciom z przedszkola diecezjalnego lwa, który stał się ukochaną zabawką. Każda grupa chce, by lew choć przez chwilę przebywał w jej sali

Nasi wielcy – cotygodniowy cykl „Gościa”

Przywracanie generała

W ostatnich latach udowodnione zostało, że **pamięć o bohaterach II wojny światowej nie jest wyłącznie domeną historyków czy polityków.** Świadczą o tym spontanicznie tworzone piosenki, konkursy, opracowania.

Z satysfakcją możemy stwierdzić, iż takie projekty nie są podejmowane tylko w dużych ośrodkach. Jeden z najświeższych przykładów dostarcza nam Łów. To – niegdyś miasto – obecnie gminna wieś, pod koniec września była gospodarzem niecodziennej uroczystości.

Po 70 latach od tragicznych wydarzeń września 1939 roku jeszcze mocniej zaakcentowano związek regionu z bohaterami wojny obronnej. Odśloniety został i poświęcony przez bp. Józefa Zawitkowskiego pamiątkowy obelisk ku czci gen. brygady Franciszka Seweryna Włada.

Uciekał przez Chiny i USA

Franciszek Wład urodził się daleko od Mazowsza – w Ottyni, na dzisiejszej Ukrainie. Brał udział w I wojnie światowej po stronie austriackiej. Schwytyany do niewoli,



AGNIESZKA NAPIOKROWSKA

uciekł z Syberii (przez Chiny i... USA!). Ponownie zmierzył się z Rosjanami w wojnie 1920 r. W okresie międzywojennym piastował szereg dowódczych stanowisk. W momencie wybuchu II wojny światowej gen. Wład był dowódcą 14. Dywizji Piechoty Armii „Poznań”. Razem z nią przeszedł chwalebny szlak bojowy, cofając się w nieustannych walkach pod Kutno. W tym rejonie stoczono największą batalię w wojnie obronnej, nazwaną później bitwą nad Bzurą. Dowódca miał okazję wykazać się męstwem, osobście prowadząc podkomendnych do kontrnatarcia pod Kocierzewem Południowym. Jednak kres jego dni nie nadszedł tu, a kilkanaście kilometrów dalej. Podczas przygotowań

do przeprawy przez Bzurę generał został ranny 18 września odłamkiem pocisku artyleryjskiego. Przed śmiercią zdążył jeszcze podyktować list do żony: „...Umieram za Polskę. Wychowaj naszego syna na dzielnego Polaka. Spowiadałem się... Frank”.

Poległemu urządzono pogrzeb na dziedzińcu kościoła w Łowie. Co ciekawe, pochowano go tuż obok żołnierza wrogiej armii. Jak przekazują świadkowie, polski kapelan wojskowy podczas ceremonii nawiązał do tego faktu: „Przed chwilą pochowaliśmy dwóch żołnierzy, którzy ze sobą walczyli. Polskiego generała i niemieckiego szeregowca. Teraz stoją oni przed naszym wspólnym Bogiem”.

Będą pamiętać, kto to?

W późniejszych latach gen. Wład został ekshumowany i pochowany na Powązkach. Niemniej pamięć o bohaterskim dowódcy w jakimś zakresie przetrwała wśród miejscowego społeczeństwa. W jakim zakresie? W latach 70. imię gen. Włada otrzymała jedna z ulic w Łowie. W 2004 r. został on patronem Szkoły Podstawowej

Rekonstrukcja bitwy pod Brochowem z 1939 roku. W czasie walk nad Bzurą zginął gen. Franciszek Seweryn Wład (PONIŻEJ)



w Kamionie. Niestety, jest to wiedza raczej powierzchowna. Gdy kiedyś lokalny dziennikarz przeprowadzał sondę wśród mieszkańców ulicy gen. Włada, ci niewiele potrafili powiedzieć o swoim patronie.

Być może zmieni się to po wspomnianej uroczystości. Pomysłodawcą było Stowarzyszenie na rzecz Rozwoju Ziemi Howskiej. Projekt poparł proboszcz tutejszej parafii, ks. Krzysztof Borucki. Honorowym patronatem objął przedsięwzięcie Andrzej Przewoźnik, sekretarz generalny Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa.

– Udało nam się w tę inicjatywę włączyć szereg środowisk – opowiada Wanda Dragan z zarządu stowarzyszenia. – I tak młodzież przygotowała folder o generale, swój udział dołożyła gmina. A prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Maciej Płażyński wystosował list, w którym napisał m.in.: „Dzięki inicjatywom takim jak ta, którą realizuje społeczność Łowa, pamięć o bohaterach wojny nadal będzie żywa, tworząc wzorce dla nowych pokoleń”.

bof



Odślonienia tablicy pamiątkowej dokonali: synowa generała Krystyna Skuza-Wład oraz Honorowy Obywatel Gminy Łów, żołnierz AK ps. „Młokos” por. Stanisław Tomaszewski

ANDRZEJ DRAGAN